

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Organ demokratyczny niezależny. — Największe pismo w Wojew. Białostockim.

Wychodzi codziennie zrana, prócz dni poświęconych

Cena numeru 50 marek

CENA PRZESYŁKI:

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

CENA OGŁOSZEŃ:

W mieście miesięcznie . . . Mk. 1200.—
Z odnośnikiem do domu . . . 1200.—
Na prowincji . . . 1200.—

w Grodnie

w Białymstoku

„Dziennik Grodzieński“

„Dziennik Białostocki“

Aleksandrowski zauł. 8 m. 4., tel. 226

Rynek Kościuszki № 1, tel. 63.

Cento P. K. O. 80111.

Redaktor przyjmuje od g. 11 do 1 pph.

Redaktor przyjmuje od g. 11 do 1 pph.

Administracja czynna: od g. 9 do 2 i od 5 do 7.

Administracja czynna: od g. 9 do 2 i od 5 do 7.

za 1 wiersz lub jego miejsce wysokości 1 mł.
przed tekstem 200 mk., w tekście 200 mk., po
tekście na str. ogłoszeniowej 80 mk. Układ 1 str.
i tekstu 5 szpaltoży, stron ogłoszeniowych 9
szpaltoży. Ogłoszenia załącznicze i linij okre-
towych o 100% drożej, tabele cyfrowe i bilanse
o 50% drożej, drobne — za wyraz 50 mk., o po-
szukiwaniu pracy za wyraz 20 mk. Najmniejsze
ogłoszenie 500 mk., jednorazowo. Ogłoszenia za-
mówione nie mogą być cofnięte. Każda nowa
podwyżka taryfy, ogłoszona w nagłówku, obo-
wiązuje wszystkie już przyjęte zamówienia bez
uprzedniego zawiadomienia.

Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Pro-
wincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji
prywatnych i społecznych, w kronice podlegają
opłacie.

Cento P. K. O. № 81.071.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium
uważane są za bezpłatne. Rękopisów
nie zwraca się.

Ogłoszenia u nas zamówione zamieszczamy w dwóch pismach o wielkim nakładzie „Dzienniku Białostockim” i „Dzienniku Grodzieńskim.”

BIAŁYSTOK
KINO-TEATR
APOLLO

Dziś

Najpiękniejszy film świata wytwórni

„Pathé—Jermoljeff” w Paryżu.

produkcji

1922-23

BURZA

**Mozżuchin,
Lissenko i Vanel**

P. S. Obraz powyższy wykonany podług ostatniej techniki
niewidzianej dotychczas na ekranach, wspaniałe zdjęcia nocne
w Paryżu i Nicei.

Wytwórni

sensacyjny dramat

w 7-miu aktach

o wielkim napięciu

z najwybitniejszymi aktorami Europy



**RED
STAR
LINE**

□ □ □ □ (LINIA CZERWONEJ GWIAZDY).

GRODNO, Dominikańska № 1.

Jedyna bezpośrednia (bez pośrednictwa) komunikacja
ANTWERPIA—NEW-YORK ■ ANTWERPIA—KANADA
HAMBURG—NEW-YORK ■ GDAŃSK—NEW-YORK

Wszystkich informacji w sprawie wylądowania do Ameryki i Kanady
ustnie i pisemnie udziela filia w **GRODNO — DOMINIKAŃSKA 1.**
Centrala w Warszawie, Marszałkowska 137. — Zwracajcie się do Oddziału
Grodzieńskiego.

Konferencja Prez. Ministrów z Marszałkiem Sejmu.

Warszawa, 9.8. (tel. wł.)
Prezes Ministrów, p. Nowak,
przyjął dziś w południe Marszałka
Sejmu. Przedmiotem konferencji
były okoliczności z okresu poli-
tyki międzynarodowej i ogólnop-
aństwowej, które wywołały po-

głoski o mającym się odbyć po-
siedzeniu Sejmu przed 18 b. m.
Prezes Ministrów udzielił wy-
jaśnień, z których wynika, że w
chwili obecnej rząd nie ma pod-
staw do wystąpienia z wnioskiem
o zwołanie takiego posiedzenia.

Warunki udzielenia moratorium dla Niemiec.

Warszawa, 9.8. (tel. wł.)
Z Londynu donoszą:
Warunki, na jakich Francja
gotowa by się zgodzić na udzie-
lenie moratorium Niemcom, są
w obecnym programie, jaki Poin-
care przedstawił konferencji.
Najważniejszym z tych francus-
kich warunków są: 1) kontrola
nad Bankim Rzeszy, 2) kontrola
na wydawaniem pieniędzy na eks-
port, 3) kontrola nad walutami
zagranicznymi, 4) podwyższenie
wzrostu gospodarczego, 5) kontrola
nad dochodami kopalni i lasów,
i 6) udział sprzymierzonych w
przemyśle niemieckim.

Warunki te były przedmiotem
badań ze strony przeciwników.
Panuje przekonanie, że widoki
konferencji nie są tak i dać mogą
wyniki przytłaczające.

Posiedzenie plenarne konferen-
cji wyznaczono na 9 b.m.

W przededniu prze- wrotu politycznego we Włoszech.

Warszawa, 9.8. (tel. wł.)
Z Rzymu donoszą:
We wtorek rozesłano redak-
cjom oraz rozlepieno na murach
miasta anonimową odezwę, ostrze-
żającą, aby na posiedzenie parla-

mentu w środę kobiety nie przy-
chodziły i trzymały się wogóle
zdaleń od gmachu parlamentu. Fa-
szyści wezwali swoich posłów, aby
pod karą dyscyplinarną zjawili się
na posiedzenie wobec przewidy-
wanego gwałtownego jego przebiegu.

Powrót Naczelnika Państwa.

Warszawa, 9.8. (tel. wł.)
Dziś, o godz. 11 rano, powró-
cił do Warszawy Naczelnik Pań-
stwa. Na dworcu oczekiwała Na-
czelnika Państwa generalicja,
przedstawiciele rządu i władz
miejskich, oraz kompania honoro-
wa z orkiestrą wojskową. Licznie
zebrana przed dworcem publicz-
ność powitała Naczelnika Państwa
okrzykami.

Aresztowanie szajki komunistycznej - szpie- gowskiej.

Warszawa 9.8. (A. W.)
Dochodzenie w sprawie spisku
komunisty Leona Toeplitza dały
obrzutym materiał. Mimo, że wszy-
scy aresztowani wypierają się
uprawianiu szpiegostwa wojsko-
wego, przyznając się jedynie do
roboty komunistycznej. Siedziwo
wykazano niezbite dowody szpie-
gowskiej działalności całej szajki.
Sam Toeplitz nie zapiera się, że
do Moskwy były wysyłane do-
kładne raporty o stanie i zemia-
rach agitatorach komunistów w

szeregach wojskowych. Raporty
owe zawierały dokładne dane
armii polskiej, o stanie licze-
nym oddziałów, ich dyzlokacji,
nastrojach wśród oficerów i zo-
nierzy i t.p. Oskarżeni najwię-
ciej, że raporty sw-
przesyłali nie do sztabu sowie-
ckiego, lecz tylko do władz par-
tyjnych w Moskwie, co wed-
ług zdania nie jest szpiegostwem.
Proces zapewne odbędzie się d-
piero w listopadzie rb.

Wylw Niemna.

Kowno, (Aj. W.) 9.8.
W związku z nieustającym
deszczami, woda w Niemnie pod-
niosła się tak wysoko, że w po-
czatku sierpnia Niemien wystap-
ił z brzegów i zatopił szereg mie-
szości nadbrzeżnych. / Strat-
y wynoszą kilkanaście milionów
mk. niemieckich.

Odznaczenie p. Piłta.

Warszawa, 9.8. (tel. wł.)
Posel Rzeczy Polskiej w Pra-
dze, p. Erazm Piłta, został miano-
wany wielkim oficerem Legii Ho-
norowej francuskiej.

Giełda Warszawska.

Warszawa 9.8. (tel. wł.)
Nowy Jork 6700
Paryż 541—
Berlin 910 —.

Notowania nieoficjalnej giełdy białostockiej.

(Kantor wymiany Lachowicz i Ros-
skiego)
z dnia wczorajszego:
Dolary 660—
Marki niem. 9,00
Franki 540
Punt 29,50
100 rb. car. 140
10 r. zlot. 11,200

Uwaga!

W składzie materiałów aptecznych i kosmetycznych

D. GURWICZA w Grodnie

Dominikańska № 31, rog Hoovera

można zawsze otrzymać po cenach najniższych w wielkim wyborze my-
dła toaletowe, perfumeryj, różno imie artykuły kosmetyczne oraz
galanterię krajowych i zagranicznych fabryk.

Także przybory dla fryzjerów.

Cukiernia L. Szypowskiego,

Grodno, ulica Pocztowa № 6.

Poleca

babki, herbatniki, ciastka, sucharki jak
również wyborowe „kajzerki Santé“

Z poważaniem
L. Szypowski.

Kto organizuje związki zawodowe?

Po co się tworzy Związki Zawodowe?

Na to pytanie każdy robotnik, dostatecznie uświadomiony, odpowie:

Poto, aby interes robotnika znalazł należyty obronę.

A więc związki zawodowe tworzone są dla ochrony robotnika od wyzysku, dlatego i poto, aby robotnik, zrzeszony w swojej organizacji zawodowej, mógł wywalczyć sobie środki, umożliwiające mu egzystencję.

Czy tak jest naprawdę?

Nie.
Kto tworzy związki zawodowe w Polsce, a w szczególności w Łodzi i w Białymostku? Nikt inny, tylko agitatorzy i instruktorzy platni tego, lub innego stronnictwa. Instruktorzy ci zakładają związki, występują każdego dnia w innej roli. Dzisiaj reprezentują robotników przemysłu włókienniczego, jutro reprezentują związek kelników, pojutrze woźnych i t. d. i t. d. Wszędzie ci zdolni ludzie przejdą zebraniom organizacyjnym, przez siebie zwolanych. O potrzebach robotnika z każdego zawodu potrafią dwie i trzy godziny mówić gładko, bez zająknięcia.

A robotnik? On, co czuje więcej mocy w dłońach swoich młotowych i spracowanych, aniżeli w pięknych słowach, daje się złapać właśnie na te piękne słowa. Robotnik wstępuje do związku, który rzekomo ma na celu obronę interesów robotniczych i staje się bezwolnym narzędziem partii. Na rozkazy partii czy lewicowej, czy też prawicowej, robotnicy poruszają się, żyją niby automaty.

W Polsce, niestety, celem związków zawodowych nie jest obrona interesów robotniczych, lecz są nim tylko korzyści partyjne tego stronnictwa, które je tworzy dla pozyskania wyborców do Sejmu.

Jest to objaw niezdrowy. W krajach, gdzie ruch robotniczy rozwinął się z dawien dawna i nie jest niczym krepowanym, robotnicze związki zawodowe nie są skrepowane partiami.

Do tych stowarzyszeń należą robotnicy niezależnie od swoich przekonań politycznych i ich zrzeszeń, dzielą się jedynie podług specjalności robotnika. Robotnik w tym wypadku ma swobodę działania i nie jest skazany zgóry na niewolnicze posłuszeństwo partii, która częstokroć pod przykrywką interesu robotniczego załatwia własne sprawy. U nas jest, niestety, inaczej. Czy zauważyliście robotnicy białostocki i grodzieński, ilu macie teraz opiekunów i dobrodziejów wobec zbliżających się wyborów? Czy widzieli, jak to do was igna posłowie i nieposłowie, jakby wszyscy chcieli naraz organizować związki. Powstaje nawet pismo, które powołuje do życia wybory i które już w drugim „pierwszym” swoim numerze podaje okręgi wyborcze i ma was prowadzić, jak owce jakie, do wyborów.

Instruktorzy partyjni szczują robotników na stronnictwa inne, sobie przeciwne każą tańczyć iak zagrają, bo to dziś wybory. I robotnik, niby narzędzie bezwolne w ręku agitatorów, krzyczy na cześć rzekomych obrońców ludu pracującego. Hellicha czy Festerkiewicza. Smutne to, że ruch robotniczy nie ma jeszcze dość siły i mocy, aby mógł samodzielnie bez opiekunów partyjnych dopominać się swoich praw, aby tym wszystkim, którzy na barkach robotniczych wspinają się, mógł podyktować swoją wolę, aby walczyć z wyzyskiem, nie stał się niewolnikiem karierowiczów, którzy za mandat poselski obiecują złote góry.

Robotnik.

ca na innej konferencji Niemcy uważają, że Francja właściwą odpowiedź.

By do tego nie dopuścić, nawet L. George mówi, iż uchylanie się Niemiec od wykonania przyjętych zobowiązań godzi w interesy wszystkich Państw Sprzymierzonych. Czyli: mówi delikatnie Rzeszy Niemieckiej: „Nie liczy zbyt na mnie”. Ale ją zaraz po-

ciesza, oświadczając, że „niebawem znajdzie odpowiednią metodę, zapewniającą możność uzyskania od Niemiec zapłaty”. Tą metodą są dalsze przetargi o ową możność.

A przetargów Niemcy się nie lekają, tylko zbrojnej okupacji swych terytoriów przez Francję, ku temu zaś L. George się nie skłania.

to nazwanemu organowi podobnie lub nie — pozostajemy w stosunkach zupełnie szczerej lojalności. I bodaj czy nie tu właśnie szukać należy przyczynowego związku z kanikularnymi wystąpieniami „Dos Naje Lebn”. Przypatrzono z goryczą i po kilkakroć jeszcze w ostatnich swoich artykułach naszą zapowiedź z ubiegłego roku: „ponad głowami macherów z „Dos Naje Lebn” bodziemy się porozumiewać ze społeczeństwem żydowskim”.

Tak, tak: „hier liegt der Hund begraben!”

Jest to kamień ciężkiej obrazy, ciśnięty w stronę weszycieli pogromów.

Ponad naszymi głowami! No proszę!

„Dos Naje Lebn” nie dowiera naszym zapewnieniom o intencji zgodnego współżycia wszystkich obywateli polskich i zapytuje nas, co uczyniliśmy w kierunku zbliżenia np. żydów do polaków, czyśmy w tym przedmiocie bodaj raz głos zabrali.

Tu, oczywiście, możnaby redakcję „Dos Naje Lebn” odesłać do roczników „Dziennika” — lecz my wolimy tym razem odpłacić równą monetą i na pytanie odpowiedzmy pytaniem: „Czy „Dos Naje Lebn” zamieściło bodaj jeden artykuł, zachęcający np. swoich czytelników do poznania języka polskiego? A przecież to byłby pierwszy krok w kierunku zbliżenia! Na Zachodzie Europii Niemce kwestii żydowskiej, bo obywateli Republiki Francuskiej czy Niemieckiej albo któregośkolwiek z tamtejszych królestw bez względu na swe wyznanie religijne, są francuzami, niemcami, anglikami, szwedami z przekonani i języka, i nie różnią się od otoczenia ani strojem, ani zwyczajami. Jak jest u nas — czyż mówić potrzeba?

Postaramy się tedy wyreczyć „Dos Naje Lebn”: nie dawalo ono takich artykułów i zapewne dopóty nie poda, jak długo domniemywać tam będą prądy obecne, szukające wyjścia w wylewie skarg Jeremiaszowych nad upadkiem Jeruzalema... — nie owem historycznym, lecz tem, dzisiejszym, wymagowanym w przeważającej wyobraźni pogromców pogromów.

Są to w swoim rodzaju donkiszoci, rycerze walczący z wiatrakami. Można nie przynikać bacznie na ich obłąd, ale nie podobna nie mieć dla nich współczucia. Odbierzcie im ich utopię, a pozabawcie ich celu i racji bytu. Inna rzecz, iż mieć takiego nieustraszonego szermierza swoim obrońcą — można wołać do Boga:

— Od powietrza, głodu, ognia, wojny i takich orędowników, zachowaj nas, Panie!

Wracając jeszcze do „Dos Naje Lebn”, śmiemy wyrazić jedną prośbę:

Nie chwalcie nas i nie ganić, bo to przypomina metody wychowawcze chajderu: za potulność — makagige, za samodzielność — różgi. Nie jesteście i nie możecie być dla nas cenzurą.

Pamiętajcie, że my idziemy jedną drogą, bez względu na porę roku. Nie zapominajcie również, że nieprzyzwolone jest zaglądać sąsiadom w naczynia...

I na jedno jeszcze chcemy po przyjacielsku zwrócić uwagę redakcji „Dos Naje Lebn”. Powołuje się ona na autorytet prasy empeirycznej, „Pracy” i „Sprawy robotniczej” — dla pograżenia „Dziennika”.

Jest to nieostrożność, nie mająca równych sobie. Widocznie „Dos Naje Lebn” ani razu nie przeczytało z uwagą wymienionych gazet, ociekających śliną antysemitizmu z każdej niemal szpalty. A może zachodzi tu powinowactwo wyobraźni „Dos Naje Lebn” i tamtych organów, sycących się zbyt często fatamorganą pogromów. A to nadzwyczajna sielanka i porozumienie.

Kanikuły a polityka p. red. Kapłana.

Już po raz drugi o tej samej porze roku miejscowy dziennik zargonowy „Dos Naje Lebn” napada na nasze pismo w sposób bardzo namiętny i żółciowy.

Przez cały boży rok p. redaktor Kapłan jest w stosunku do nas spokojny, obiektywny, chwilami nawet ostantacyjnie uprzejmy; a niekiedy umizgiwy.

Gdy jednak nadejdą kanikuły, czas ogórkowej mizerji i tropikalnych upałów — p. redaktor Kapłan — ni stąd, ni zowąd zaczyna zgryzać zębami i bryzgać pianą pod adresem niejednokrotnie chwalonego przez siebie „Dziennika”.

Wydać się to osobiście, a jednak znajduje nader prosty wykładnik, właśnie w samym sezonie. Postaramy się wyjaśnić to czempredzej, zanim pochopny do wysnuwania lekkomyślnych wniosków p. Kapłan zdąży skleić swoją koncepcję, którąby mu posłużyła za nowy powód do gwałtownego ataku na naszą nieszczęsną redutę. Mówiąc o kanikulach, jesteśmy jak najdalej od jakichkolwiek aluzji na temat fizycznych zaburzeń, spowodowanych żywszym krążeniem krwi wskutek podniesienia temperatury... Nie, p. Kapłan, naprawdę nie. Nie to będzie punktem wyjścia dla naszych wywodów. Wręcz naopak.

Chcemy przypomnieć, że w tym krytycznym okresie wszystko, co może, ucieka z miasta do wód i puszcz cienistych — a to, co z konieczności pozostaje na rozpalonym bruku, oddaje się leniwym wywczasom zarówno ciała, jak i myśli, oziędziej i sennej.

W tym to więc perjoście, który muzom nie sprzyja i uraga wprost ubóstwem wszelkiej aktualności, konieczne są silniejsze podniecia gwoi polechtania nerwów i podbudzenia do reakcji ospalej kory mózgowej.

P. Kapłan jest dobrym psychologiem, a poza tem dba o poczytność swojego organu. O jednym tylko zapomina: że najlepszy dowcip traci urok, jeśli go się zbyt często słyszy — a coż dopiero lichej koncept w rodzaju pogromowych improwizacji p. Kapłana!

Prawo fizyki głosi: równe sobie przyczyny w jednakowych warunkach powodują te same skutki. Zeszłoroczne oskarżenia, wytoczone przez „Dos Naje Lebn”, były kropla w kroplę takusienkie, jak ninie. P. Kapłan chwycił się, niby ślepy płotu, pewnych epizodów publicznego zebrania, na którym przemawiał redaktor „Dziennika”, p. Lubkiewicz. Następnie przypiął się do poszczególnych ustępów artykułu, zamieszczonego w „Dzienniku”. Wniosek końcowy z obydwu spostrzeżeń był, że „Dziennik” zmienił kierunek w stronę judofobji.

Na to przywidzenie „Dos Naje Lebn” odpowiedział „Dziennik”, między innymi, co następuje:

„Dos Naje Lebn” przypuściło atak pełen wściekłości i furji przeciwko organizatorom wiecu. Ze względu na ton brutalny i oświetlenie demagogiczne faktów, nie uważalibymy za stosowne chociaż jednym słowem poruszać tej sprawy, ze względu jednak na to, iż „Dos Naje Lebn” jest jedynym organem miejscowym społeczeństwa żydowskiego, nie możemy pozostawić tych napadów bez należytej odprowy. Od chwili wznowienia, po wyparciu wroga z Białegostoku, „Dziennik Białostocki” zajmował w stosunku do społeczeństwa żydowskiego stanowisko nietylko lojalne, jak to samo „Dos Naje Lebn” podkreśla, lecz szczerze przychylnie i oparte na zasadzie zgodnego współżycia wszystkich obywateli naszego państwa.

Jeśli były poruszane drażliwe kwestje ze stosunków polsko-żydowskich — traktował je „Dziennik” z całem zrozumieniem powagi sprawy, zawsze obiektywnie i zawsze bezstronnie. Nie było to zresztą wyłączną zasługą „Dziennika”, gdyż odbijał on opinię całego społeczeństwa polskiego, które szukało porozumienia ze społeczeństwem żydowskim.”

Dawszy szczegółową odprowę w poruszanych kwestjach, tak zakończyliśmy swoją zeszłoroczną odpowiedź:

„Jeśli „Dos Naje Lebn” nie zaprzestaje polityki „węszenia pogromów”, będziemy musieli ponad głowami macherów z tego pisma porozumiewać się ze społeczeństwem żydowskim, a niewątpliwie bez tego rodzaju pośredników dojdziemy do porozumienia”.

(Patrz: „Dziennik Białostocki” № 163 z dnia 24 lipca 1921 r.)

Na artykul powyższy, zatytułowany „Prowokacje „Dos Naje Lebn” — to ostatnie odcięło się w artykule pt. „Droga do zgody”, co znów wywołało odgłos na łamach naszego pisma w uwagach pod nagłówkiem „Wylazło sztydo z worka”. (№ 166 z 28 lipca 1921 r.) gdzie znów jasno i wyraźnie wyłuszczone stanowisko społeczeństwa polskiego do żydowskiego:

„Czas wreszcie spojrzeć trzeźwo na sprawy. Społeczeństwo polskie nie było i nie jest krwiożerczem w stosunku do żydów, żąda jedynie lojalności obywateli wobec państwa”.

A dalej oświetlona jest pozycja „Dos Naje Lebn”:

„Przynajmniej wiemy teraz, że pismo to ciska gromy na „Dziennik” tylko dlatego, że klienci tego pisma zostali dotknięci.”

Stąd wniosek, że gdyby karygodny nawet czyn został popełniony przez żyda, nie wolno nikomu o tem pisać, bo to będzie uważane za antysemityzm. Nie wolno, nie wymienając nawet narodowości, podawać nazwiska żydowskiego, bo każdy się domysli, że ten, co to nazwisko nosi, należy do tej narodowości.

Możemy się cieszyć naprawdę, że wylazło sztydo z worka. „Dos Naje Lebn” fałszując fakty, okłamuje społeczeństwo żydowskie. Taki przebieg miał zatarg zeszłoroczny.

W międzyczasie zdarzyło się jeszcze kilkakrotnie to i owo między nami, ale naogół przeważały karesy „Dos Naje Lebn” nad jego dąsami. Byliśmy „chwaleni”. Nagle niby grom z jasnego nieba — a znowu w porze ogórkowej — spadły na nas groty niełaski tego wyrobionego politycznie organu. „Dos Naje Lebn” zaczęło dostrzegać „przeobrażenia wewnętrzne” w „Dzienniku” i wyrażać z tego powodu swoje niezadowolenie. Znalazło się niebawem znowu z gruntu niecisłe i świadomie przekabaczone sprawozdanie z wiecu relacyjnego, a tuż za niem nastąpiło rozdarcie szaty z powodu antysemitycznego „Listu z Gdańska”.

Jota w jotę jak „łońskiego” roku!

I tym razem eksperyment spał na panewce. Miejscowe społeczeństwo żydowskie zna „Dziennik” i zna „Dos Naje Lebn”.

Obydwa pisma wychodzą w cidu lat w Białymostku — było więc dość czasu, by się z niem dostatecznie zaznajomić. To też ogot ma w tej mierze swój sąd wyrobiony. I tem się właśnie tłumaczy, dlaczego my i w danym wypadku mówić będziemy wyłącznie z „Dos Naje Lebn”, a nie ze społeczeństwem żydowskim — z którym bez względu na to, czy

Niemcy i spłata odszkodowań wojennych

W stolicy Anglii, Londynie, od dnia 7 b. m. obraduje konferencja przedstawicieli Państw Sprzymierzonych w sprawie próby Niemiec o udzielenie im moratorium.

Niemcy bowiem nie mogą, rzekomo, w oznaczonym terminie zapłacić raty odszkodowawczej.

Ten refren: „chcemy lecz nie możemy płacić” znajduje się zawsze w notach niemieckich, traktujących kwestję wniesienia części tego odszkodowania, do którego się zobowiązali. A mimo „ubóstwa”, Niemcy wzbogacają się coraz bardziej. Ich przemysł, nie zniszczony wojną, zalewa dziś swymi wyrobami wszystkie rynki światowe, konkurując z powodzeniem z przemysłem innych państw o wysokiej wartości walucie. Wzbogacają się naród niemiecki, choć uboższe skarby rządowy. Uboższe on, gdyż tego chce wszyscy w Rzeszy... Gdyby marka niemiecka odzyskała swój przedwojenny kurs, gdyby kary państwowe Rzeszy zasobne byłyby jej dochody większe niż wydatki, trudnoby wówczas powiedzieć: „nie możemy zapłacić raty odszkodowawczej”.

Niemcy rozmyślnie uchylają się od dotrzymania zobowiązań, znajdujących się w Traktacie Wersalskim. Czynią to z całym spokojem i bez zbytejnej obłądy. Tą grą na żółonę, wołaniem o swem ubóstwie uzyskali zredukowanie długu Niemiec o 12 miliardów. Koalicja poderwała im tę kwotę, aby ich zbytejnie nie obciążać. Chodzi jeszcze o 132 miliardów marek w złocie, które Niemcy są zobowiązane spłacić w oznaczonych ratach i w oznaczonym czasie.

Jak dotychczas, Niemcy nie płacą. Stale i konsekwentnie uchylają się od zapłaty.

Najbardziej wskutek tego cierpi Francja.

Łoży ona obrzynie sumy na odbudowę 10 zniszczonych swych departamentów, zniszczonych, dodajcież, przez inwazję niemiecką.

Ugina się pod naciskiem olbrzymich długów, zaciągniętych podczas wojny, a nie może wydoiścić od Niemiec żadnego odszkodowania. Frazesami zaś niemieckimi trudno jej dokonywać dzieła odbudowy.

Ponadto — Francja musi być zawsze niejako w pogotowiu wojennym, aby ewentualnie siłą zmusić Niemców do wypełnienia przyjętych zobowiązań. Niejednokrotnie chciała to ona uczynić, ale Anglia i Włochy nie godziły się na zbrojne wyegzekwowanie pretensji Francji.

Konferencja londyńska ma za stanowić się nad sposobami, zapomocą których można będzie zmusić Rzeszę niemiecką do spłaty rat odszkodowawczych, względnie rozpatrzy, czy ich zadanie moratorium jest uzasadnione.

Poincaré żąda, na wypadek przyznania jej moratorium, odpowiednich gwarancji. A więc eksploatacji kopalni i lasów rządowych, udziału w towarzystwach przemysłowych niemieckich i t. p.

Wątpliwe jednak, czy Niemcy przyjmą te warunki.

Gdyby nie były one pewne poparcia Anglii, gdyby nie słyszały hasła, które tam się odzywa: „Skreślenie rat odszkodowawczych niemieckich!”, nie pozwalaliby sobie na swe komedie ubóstwa i niemożności płacenia. Wiedząc atoli, że ich protektor londyński, L. George, będzie ich bronił wobec Francji, nie spieszą się z uszczerbkiem sum odszkodowawczych.

Lecz w Anglii zachodzi już gwałtowne obecnego premiera. Na zew: „Skreślić dług Niemiec!”, część społeczeństwa angielskiego odpowiada: „Stać twarde w oporze Traktatu Wersalskiego!”. Opinia zaś publiczna Francji jest w najwyższym stopniu oburzona i zaniepokojona stanowiskiem Niemiec i ich wykroczeniami o „niemożności płacenia”.

Dlatego czy na tej londyńskiej

Pamiętajcie
o niedoli
repatrjantów.

ŻYCIE ROBOTNICZEGO

Zebrań zarządów Chrześcijańskich Związków Zawodowych. W ubiegły piątek odbyło się pierwsze zebrań łączne zarządów Chrześc. Zw. Zaw. na terenie Białegostoku.

Zebrań poświęcone było rozpatrzeniu spraw natury organizacyjnej. Postanowiono rozwinąć propagandę organizacyjną na terenie całego okręgu Białostockiego. Rozpatrywano był wniosek o stworzenie ciała reprezentującego wszystkie organizacje Chrześcijańsko Społeczne.

Postanowiono w ciągu 2 tygodni powołać Radę Okręgową złożoną z delegatów wszystkich chrześc. organizacji.

Następnie rozpatrywano był wniosek wspólnej siedziby dla wszystkich Chrześc. Zw. Zaw. i postanowiono:

1) siedzibą tymczasową dla Chrześc. Zw. Zawod. będzie sekretariat Okręgowy (Legionowa 1), 2) w zakończeniu wybrano komitet techniczny, złożony z 7 przedstawicieli, po 1 z każdego związku.

Zebrań organizacyjne Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Wólczych w Białymstoku. W ubiegły czwartek w sali Stowarzyszenia Robotników katolickich odbyło się pod przewodnictwem kpl. F. Kalisza i B. Wysława zebrań organizacyjne Chrześc. Zw. Zawod. Wólczych.

Po zreferowaniu sprawy przez sekretarza Okręgowego Chrześc. Zw. Zawod. zebrani jednogłośnie postanowili założyć oddział w Białymstoku Chrześc. Zw. Zaw. Wólczych; na zebraniu zapisało się kilkadziesiąt osób.

Do zarządu zostali wybrani kol. 1) Kulikowski Tomasz (Sąd Okręgowy), 2) Demianuk Antoni (Województwo), 3) Biernacki Jan (Starostwo), 4) Kukliński Józef (Seminarium), 5) Wicław Bolesław (Sąd Okręgowy).

Do komisji niniejszej: 1) Świderski Aleksander (Gimnazjum), 2) Makarczyk Władysław (Województwo), 3) Świderecki Piotr (Państwowa szkoła rzem.).

Wpis do związku ustanowiony 100 mk. Składka miesięczna 150mk. Organizacja Związku w toku. Siedziba Związku i Sekretariat Okręgowy przy ul. Legionowej 1.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Zapobieganie zawięzaniu cholery. Wzmagać się obawa zawięzania ze wschodu epidemii cholery azjatyckiej pobudziła czujne władze polskie do wydania obojętne dalszych obostrzeń.

Na obszarze województwa: Nowogrodzkiego, Polesskiego, Wołyńskiego i Tarnopolskiego oraz ziem Wileńskich zarządzane zostało powszechne przymusowe szczepienie ochronne przeciwko cholery. Na tym obszarze państwowe władze administracyjne drugie instancji upoważnione są: zabronić odbywania targów, jarmarków i mielizymek na całym podległym terenie lub w poszczególnych tylko miejscowościach.

Osoby, przybywające z Ukrainy, mogą przekraczać granicę wyłącznie tylko na stacjach kolejowych w Zdobunowie i Podwołoczyskach, skąd zostaną skierowane do punktów obserwacyjnych w Farnem lub w Tarnopolu.

Osoby, przybywające z Ukrainy, mogą przekraczać granicę wyłącznie tylko na stacjach kolejowych w Zdobunowie i Podwołoczyskach, skąd zostaną skierowane do punktów obserwacyjnych w Farnem lub w Tarnopolu.

Osoby, przybywające z Ukrainy, mogą przekraczać granicę wyłącznie tylko na stacjach kolejowych w Zdobunowie i Podwołoczyskach, skąd zostaną skierowane do punktów obserwacyjnych w Farnem lub w Tarnopolu.

stwa z powiatów: Borszczów, Husiatyn, Skalat, Zbaraz, Tarnopol, Trembowla, Czortków, Krzemieniec, Ostrow (wołyński), Dubno, Równe i Sarny, winny posiadać zaświadczenia państwowych władz sanitarnych o dokonaniu szczepienia ochronnym przeciw cholery bez względu na to, czy stale zamieszkują w wyszczególnionych powiatach, czy też przebywają w nich tylko czasowo.

Przywóz szmat, używanych ubrań i bielizny z Ukrainy jest wzbroniony.

Odnosne organy do walki z epidemiami obowiązane są przeprowadzać w pociągach i na stacjach kolejowych kontrole zaświadczeń o dokonaniu szczepienia ochronnym. W przypadkach ujawnienia osób, nie posiadających takich zaświadczeń, osoby te zostaną przesłane do najbliższego etapu repatriacyjnego, gdzie podane będą obserwacji i szczepieniu ochronnemu.

Przekroczenia karane, będą w drodze administracyjnej grzywną do 10 tysięcy mk. lub aresztem do trzech miesięcy, bądź też grzywną i aresztem łącznie.



Białystok.

SIERPIEN
10
Czwartek

Dziś: Wawrzynca M. Bogdana W.

Jutro: Zuzanny i Dygny P.

Wschód słońca o g. 5.10

Zachód o g. 8.12

Wschód ksi. o g. 9.06 w.

Zachód o g. 8.09 r.

Milionowa pożyczka. Magistrat uzyskał ostatnią pożyczkę od Ministerstwa Skarbu w kwocie piętnastu milionów, na potrzeby administracyjne miasta.

Nowa pożyczka. Magistrat stara się o uzyskanie pożyczki z Ministerstwa Robót Publicznych na sumę 100 milionów marek na prowadzenie robót publicznych.

Zjazd wojewodów. Obecnie, w związku ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu, w Warszawie odbywa się zjazd wojewodów, po którego ukończeniu w poszczególnych województwach odbędą się zjazdy starostów.

8 mogiłkach wojskowych w „Zwierzyńcu“. Na cmentarzu wojskowym w „Zwierzyńcu“ dotychczas nie ma jeszcze parkanu.

Czy nie należałoby wreszcie o nim pomyśleć, aby cmentarz, na którym spoczywają zwłoki żołnierzy, nie był jakimś niebezpiecznym ostrzeżeniem?

Nowe gimnazjum. Wkrótce otwarte zostanie w Białymstoku nowe gimnazjum żydowskie z językiem wykładowym polskim.

Paszporty do Argentyny. Na paszportach, wydawanych na wyjazd do Argentyny, Urząd Emigracyjny stawia pieczęć „Emigrant“, dla zapewnienia emigrantom specjalnych ulg.

Podwyższenie opłat celnych. Od 1 sierpnia r. b. podwyższono opłaty celne za roboty fizyczne, wykonywane przez robotników celnych.

Strajk piekarzy trwa. Strajk piekarzy trwa w dalszym ciągu. Majstrowie zgadzają się dać 30 proc. podwyżki, robotnicy jednak żądają 50 proc.

Cukier zginął. Ostatnio zginął cukier we wszystkich sklepach. Również w kooperatywach, które przecież miały duże zapasy cukru, cukier gdzieś się uoln.

Duch czasu. Na odwiecznej ziemi Piastowskiej na kresach zachodnich w Cieszyńsku pojawił się miesięcznik pod nazwą „Odrodzenie“, poświęcony sprawom odrodzenia człowieka i badaniom zja-

wisk duchowych, pierwsze tego rodzaju pismo na ziemiach polskich.

Choć dopiero drugi rok wychodzi, to jednak ze względu na treść, kierunek i ducha tego pisma — rozchodzi się ono już po wszystkich ziemiach naszej Rzeczypospolitej, co dowodzi, że społeczeństwo nasze wyzuło potrzebę takiego pisma i pracy nad umocnieniem i uduchowieniem życia i stosunków społecznych, politycznych i gospodarczych w naszym Państwie.

Polecamy przeto naszym Czytelnikom pismo to jak najgoręcej — w dodatku bezprzykładnie tanie, ponieważ Redakcja tegoż pracuje całkiem bezinteresownie, li tylko dla dobra ogółu.

Redakcja „Odrodzenia“ przyjmuje również udział na założenie spółdzielczej Drukarni B.O.N. (Bractwa Odrodzenia Narodowego) i na Wydawnictwo dzieł z dziedziny etyki, filozofii, religii, wiedzy duchowej, wychowania, prawa, sztuki i Mesjanizmu polskiego, które również naszym Czytelnikom polecamy. Jeden udział wynosi na razie 1000 mk. i 100 mk. wpisuwego.

Dla ziemi Grodzieńskiej jest upoważniony p. M. Czaplina (Grodno, Północna 3) do przyjmowania przedpłaty na „Odrodzenie“ (rocznie 840 mk.) jakoteż udziałów na Drukarnię B. O. N. i Wydawnictwo dzieł.

Zatwierdzenie podatków. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdziło podatek od najmu lokali, oraz od nieruchomości. Podatki te będą ściągane za 1921 i 1922 r.

Szkoła muzyczna w Białymstoku. Dochodzą nas wieści, że dr. praw, Franciszka Arkina, absolwentka konserwatorium w Berlinie, zamierza założyć w naszym mieście szkołę muzyczną im. Chopina z programem konserwatorium, przy współudziale najświetniejszych sił warszawskich.

Projektowana szkoła ma posiadać klasy: fortepian, skrzypiec, wiolonczeli, śpiewu i gimnastyki rytmicznej. Wykładane być mają również wszystkie przedmioty muzyczno-teoretyczne.

Powstająca instytucja zapowiada się bardzo ciekawie, zwłaszcza, że współpracę swą przyrzekł słynny teoretyk i długoletni działacz na niwie muzycznej, profesor F. Konopasek.

Szkoła ta da możność młodzieży naszego miasta korzystać na miejscu z dobrych wykładów muzycznych, których brak dał się odczuwać od dłuższego czasu.

Z uznaniem witamy projekt założenia ogniska wiedzy muzycznej i życzymy założycielom powodzenia w urzeczywistnieniu swych zamiarów.

Dowóz. Wczoraj przybyły do miasta 4 wagony towarów kolonialnych, 2 wagony ziemniaków, wagon papieru, 2 wagony żelaza, 1 wagon maki.

Dowóz maszyn rolniczych. Do miasta przywieziono wczoraj duży transport maszyn rolniczych.

Siowaryszanie „Opal“. Na ogólnym posiedzeniu Związku Właścicieli Nieruchomości uchwalono założyć przy stowarzyszeniu Tow. dla handlu drzewem budulcowym i opalem p. n. „Opal“. W niedzielę, dnia 13 bm., w wydziale gospodarczym Magistratu odbędzie się Walne Zgromadzenie tego towarzystwa.

Sprośtowanie. W sprawie rejestracji r. 1892—1902 Magistrat wyjaśnia, iż rejestracja powyższa dotyczy tylko tych, którzy zupełnie w wojsku nie służyli, ani w wojsku polskim, ani w armjach zagranicznych.

Przebieg koni. Dnia 11 b.m. odbędzie się dodatkowa Komisja dla przeglądu koni na Rybnym Rynku.

Handel walutą. Policja pociągnęła do odpowiedzialności za uprawianie handlu walutą A. Goldberga, L. Arkina, Łazarza Cukiermana.

Przejeżdżanie. Przy ul. Sienkiewicza furgonka przejechała 15-letnią Manię Zakrzewską, która poniosła lekkie obrażenia ciała.

Arbuzy. W mieście ukazały się arbuzy.

Strzałak białostocki z Ameryki. W tych dniach przyjechał z Ameryki do Białegostoku znany tu strzałak Maks Ostrowski.

Pan Ostrowski wstąpił do B.O. S.O. jeszcze w wieku młodocianym i służył w niej w przeciągu 11-let, podczas których wykazał dużo energii i uratował niejednego życie i mienie ludzkie. Również obecnie gorąco interesuje się on tem T-em i przyrzekł po swoim powrocie do Ameryki podjąć między kolonią białostocką szeroką akcję na zakup dla BOSO. maszyny pożarniczej, na co obiecał ofiarować osobiste większą sumę.

Nieszczęśliwy wypadek. Dn. 8 bm. wieczorem przy robotach kanalizacyjnych osunęła się ziemia, która pogrzebała pracującego w rowie robotnika. Po dłuższych nadludzkich wysiłkach, Straż Miejska i przechodnie zdołali nieszczęśliwego odkopać. Znajdował się on już w stanie półmartwym. Zawszany p. Dr. Epstejn udzielił mu pierwszej pomocy i po dłuższych staraniach zdołał go uratować. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala żydowskiego.

Pijaństwo i awantury. Policja pociągnęła do odpowiedzialności za awantury i pijaństwo na ulicy L. Zajmana, W. Judenowicza i Łupiańskiego.

Zakłócenie spokoju publicznego. Policja pociągnęła do odpowiedzialności za zakłócenie spokoju publicznego J. i A. Stuczynskich.

Przywłaszczenie dolarów. Niejaki Rohowski L. z Zabłudowa przywłaszczył sobie nadesłane z Ameryki dla R. Rajber 250 dolarów i dokumenty na podróż do Ameryki. Obecnie usiłuje on wyjechać do Ameryki, o czym Rajber zameldowała policji.

Zatrzymanie. Na granicy polsko-rosyjskiej zatrzymani zostali Józef Michniewicz i Józef Lunowicz za nielegalne przekroczenie granicy.

Wolęga kradzież. Dnia 7 b.m. powracającemu w stanie nietrzeźwym Józefowi Cizowi, zamieszkałemu w maj. Sosnowa, gm. Podolska, w pobliżu wsi Dobrowody, skradziono z kieszeni 520 tysięcy.

Kradzież biżuterii. Dnia 7 b.m. z mieszkania Rewznera (Rabinska 11) skradziono bieliznę i biżuterję na sumę 100 tysięcy marek.

Kradzież. Dnia 6 b.m. powracającemu w stanie nietrzeźwym do domu J. Tubożewiczakowi skradziono z kieszeni 17000 marek. Sprawcami są: W. Bula i J. Najpłazzyk. Część skradzionej kwoty odnaleziono.

Z prowincji.

GRONO.

Teatr Miejski. 10.VIII.22. „Aszantka“. 13.VIII.22. „Strażnik cnoty“.

Z teatru miejskiego. We czwartek wznowienie dowcipnej sztuki Perzynskiego, p. t. Aszantka. Doskonałą tej komedji obsadę tworzą: pp. Kidawska, Mori, Bortnowska, Kornowska i pp. Kubiński, Scibor, Skapski, Zięciakiewicz, Żebrowski, Zabielski. Reżyseruje Br. Skapski.

W niedzielę pora: drugi „Strażnik cnoty“, który na premierze podobał się bardzo.

Znaleziono. Dnia 8 b.m. pp. robotnicy miejscy przy naprawie słupów telegraficznych w Grodnie, znaleźli w ziemi, na ulicy Zielonej, w pobliżu małego mostu, wiodącego na ulicę Orzeszkowej, następujące przedmioty: jeden but żołnierski w dobrym stanie, wojskowy pas rzemieślny, butelkę nalewkę wiśniową, butelkę winu, paletnie, oraz szlify pułkownika rosyjskiego Wiatskiego pułku № 102.

Kradzieże 25 lipca r. b. dokonano kradzieży różnych rzeczy, wartości 454 tysięcy mk. z mieszkania Andrzeja Łapina, zamieszkałego w Grodnie, przy ul. Łoposiańskiej, 30, przez niewiadomych sprawców.

8 b. m. skradziono z ogrodu klacz wartości 235 tysięcy, należąca do Józefa Millera, zamieszkałego w Grodnie, przy ul. Garnzarnej, 9.

Sprawy nieznane. Dnia 4 b. m. dokonano kradzieży roweru, wartości 60.000 mk., z mieszkania Kazimierza Rwdzieja, zamieszkałego w osadzie Wierciszki, 21, przez nieznanych sprawców.

Dnia 3 b. m. z mieszkania Emiljana Balickiego, zamieszkałego we wsi Walatyn, gminy Indurskiej, powiatu grodzieńskiego, dokonano kradzieży różnych rzeczy, wartości 50.000 mk.

Sprawy kradzieży. Szymona Bolickiego, wraz z dochodzeniem przesłano do Sędziego Sledczego III rewiru pow. grodzieńskiego.

Dnia 5 b. m. z pociągu na stacji Łosośna dokonano kradzieży 800 tysięcy mk. u Morducha Rotkiewicza, zamieszkałego w Grodnie, przy ul. Zamkowej, 5.

Sprawy nieznane.

Kradzież konia. Dnia 31 lipca r. b. został skradziony koń, ciemnogniadej maści, wzrostu Sredniego, lat 6, bez odznak, wartości 200.000 mk., należący do Chrystyny Jąroszewskiej, zamieszkałej we wsi Kowalczce, gminy Łoszańskie.

Świadkowie zeznali, że konia odprowadzono do Indury. Wszelkie jednak poszukiwania, w celu odnalezienia go, zostały bezskuteczne.

Badany w tej sprawie podejrzany o kradzież do winy się nie przyznał, twierząc, że przyjechał do Indury do swojej żony.

Pomimo to jednak, Mołoz został aresztowany i wraz z dochodzeniem przesłany do Ekspozytury Sledczej w Grodnie.

Rozmaitości.

Turczykom nie wolno tańczyć tańców: Fokstrota i Shimmy.

Damy tureckie, zwłaszcza te, które wiozowały po świecie, przyjmują mody i zwyczaje europejskie, nie wyłączając nowoczesnych tańców.

Ta ostatnia okoliczność skłoniła prezydenta policji tureckiej w Konstantynopolu do wydania edyktu, w którym grozi Turczykom tańcem publicznym tańce nowoczesne, jak foktrota i shimmy następstwami karnymi. — Starsi Turcy z oburzeniem patrzą na te nowomodne pąsy. Damy tureckie potworzyły kluby kobiece, gdzie pod pretekstem „herbatki“ uprawiają z zamilowaniem zakazane tańce. Jakże szczęście, że nasi panowie i władcy są względniejsi dla swych małżonek.

INFORMATYK

m. wojew. Białegostoku.

Galanteria i mody.

Rapazyn damskich ubrań A. Kucharskiej, ul. Rynek Kościuszki 3. Poleca suknie, palta, bluzki, spódnice, tartychy.

Dział Winno-kolonialny.

Bracia Głowinscy

Rynek-Kościuszki 9
polecają: pierwszorzędnych firm wódek, likierów, win, towarów kolonialnych, maki na babę, wanilię, migdały, rodzynki i różne zapachy, cygara, Mydła toaletowe „Puls“.

Biuro okrętowe.

Canadian Pacific
BIAŁYSTOK
ul. Sienkiewicza 3.

regularna bezpośrednia komunikacja do Kanady i Ameryki.

Zatłwi bezpłatnie prosby:
1) do Konsula celem otrzymania wizy Amerykańskiej;
2) do Urzędu Emigracyjnego celem otrzymania paszportu zagranicznego.

Wydawca: Leon Chwałkowski. Redaktor naczelny Antoni Lubkiewicz. Redaktor odpowiedzialny Jan Szczęsny. Polska Drukarnia w Białymstoku Sp. Akc., ul. Warszawska 61